

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej  
oraz Wojskowej Służby Polek  
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186  
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

pppmedu w K:18  
ek



Gdynia  
Chojnice  
JOW.Gr.Pom.

++?

Dziewiatkowska Anna  
z ol. Krüger  
okup. Helena Semaniczuk  
ps. "Franciszka II"

K:18/18 Pom.

**SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI**

*Dziwiątkowska Anna*

*T:SK: 18/18 Pom.*

*Gdynia - Chojnice Tow. G. P.*

- I./1. Relacja *k. 10 S. 1-12*
- I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora *k. 4 S. 1-4*
- I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —
- II. Materiały uzupełniające relację *k. 11 S. 1-11*
- III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —
- III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —
- III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —
- III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —
- III./5. Inne ... —
- IV. Korespondencja —
- .....
- .....
- .....
- V. Nazwiskowe karty informacyjne *k. 7*
- VI. Fotografie *brak*

1/1. Relacja - Dzięwiotkowska Anna:

1. „Sprostowanie i uzupełnienie do relacji...”  
spisane przez Marię Szymichowską, 22.12.1969;  
rękopis + maszynopis k. 3 s. 1-4
2. Relacja z 23.10.1974 („Wspomnie-  
nie od 1939 do 1974”) Anny Dzięwiotkou-  
skiej oryg. rękopis + mpis „odpis” z  
uwagami Marii Wittelk k. 5 s. 6-10
3. Relacja - inf. o A. Dzięwiotkowskiej  
z 4.11.1974 spisane przez Marię  
Szymichowską, ręk. oryg; odpis  
z adnotacją Marii Wittelk. (dot.  
Liniętku Stuzeleckiego) k. 2 s. 11-12

Historian (do relacji z okresu kampanii wrześniowej.  
Anty Dziwigalskiej.

Przy końcu sierpnia 1939. pełniłam dyżur z rozkazem dowództwa Obrony Narodowej, na placówce wojskowej w Kartusku, na Wzgórzu Walewici. Sztab wojskowy składał się z kpt. Mordarskiego, kpt. Wasilawskiego, por. Henniga i innych.

Z makazu promienista Henniga, zawiasta mi wojskową furgonetkę (kierownik Strzyżowski) do Borkowa, pod Żukowo, skąd miałam przynieść rannych i zabitych żołnierzy do szpitala por. w Kartusku. W Póstkowie nie znalazłam rannych. Dyżurno w Żukowie napotkałam dwóch rannych żołnierzy niecierpiących. Aby dostać furgonetkę do szpitala por. w Kartusku, gdzie zastąpił go mi dyrektor szpitala dr Mroczkiewicz. Po odstawieniu rannych powróciłam do dal-  
 szego obsługi telefonu na Wzgórzu Walewici.

### "Gryf Pomorski"

W kwietniu 1940. przybył do mnie, do mieszkania, w Korobudach (kate. Pójs) członek organizacji "Gryf Pomorski" prowadzący pseudonim "Mielin" i zaproponował mi współpracę w Partyzantach. Zgodziłam się natychmiast i pojechałam z nim (na rowerze) do Granicy w Mielinie do leśmistrza Męgera. Tam udzielił mi informacji o działalności organizacji. Wyraziłam zgodę na współpracę i pojechałam z Mielinem do Tronowca, do komendanta partyzantów Jakuba Gostomskiego (imię nie pamiętam)

W obywateli Kamandanta Gallusa - Gostomskiego i Mark-  
 lina, stojąca przed Urzędem <sup>radziawskim</sup> prosiącej <sup>o zgodzenie</sup> Komisji ka-  
 jennicy i wojennej <sup>wojskowej</sup> w sprawie. Maja para paryżską  
 ma pełnić funkcje łącznikowe i dostarczać żywno-  
 ści do bunkrów, na frontach Lipusz, Trzebun, Lubina  
 Rytel, Mętków, Olszynki, Młynki, Górnica, Korobudy,  
 Łaska. Maja dla partyzanckiego dostarczała również  
 młynka Szulc & Górnicy. W młynie tym ukrywała się  
 25 partyzantów. Leciary Mager & Górnicy dostarczała  
 żywność i inne produkty żywnościowe, pomagając party-  
 zantów przed oblężeniem i utrzymując ścisły kontakt  
 ze sobą, jako łączniczki, dostarczając rozkazy, które  
 szły do kierownictwa od roweru, przemieszczając do  
 piątku, oprowadzając zabudowania, w których ja się  
 ukrywałam. Była to gospodarka w Korobudach,  
 którego właścicielem był Mikołaj Gumionka.

Na każde zapotrzebowanie pomocy lekarskiej w bunkrach  
 dostarczałam orobisznie lekarstwa i pomocy. Lekarstwa  
 zdobywałam od p. Górnicy, właścicieli drogerii  
 w Pórnicy i od p. Zarsubiny, prowadzącej aptekę  
 w Pórnicy.

W lutym 1944r. zostałam zatrudniona w Korobudach  
 i należało mi się przeforsować, przez 3 mies.,  
 rezerwa w gospodarstwie Gumionka. Ukrywałam się  
 przez cały rok 1944/45 w Pórnicy (Korobudy)  
 w Kwaterze Kulwickiej, która została w 1973r.

Mój pseudonim był: nr 175 - Franciszka II  
 Zostałam odznaczona przez R.P. medalem Brzoźnik i Waleźni 1945r.  
 dn. 22 VII. 69r. *Anna Dzięciołowska* 5

18/Pom. II wersja.

Sprostowanie i uzupełnienie do relacji z okresu kampanii wrześniowej Anny DZIEWIATKOWSKIEJ.

Przy końcu sierpnia 1939 r. pełniłam dyżur przy telefonie z rozkazu dowództwa Obrony Narodowej, na placówce wojskowej w Kartuzach, na Wzgórzu Wolności. Sztab wojskowy składał się z kpt. Mordawskiego, kpt. Wasielowskiego, por. Honniga i innych.

Z nakazu porucznika Honniga, zawiozła mnie furgonetka wojskowa /kierowca Strzyżewski/ do Borkowa pod Żukowo, skąd miałam przywieźć rannych i zabitych żołnierzy do Szpitala Pow. w Kartuzach. W Borkowie nie znalazłam rannych. Dopiero w Żukowie napotkałam dwóch rannych żołnierzy niemieckich. Obydwu przywiozłam furgonetką do Szpitala Pow. w Kartuzach, gdzie zaopiekował się nimi dyrektor szpitala dr. Mroczkiewicz. Po odstawieniu rannych wróciłam do dalszej obsługi telefonu na Wzgórzu Wolności.

"Gryf Pomorski".

W kwietniu 1940 r. przybył do mnie do mieszkania w Kosobudach /koło Brus/ członek organizacji "Gryf Pomorski" posiadający pseudonim "Mechlin" i zaproponował mi współpracę w partyzantce. Zgodziłam się natychmiast i pojechałam z nim /na rowerach/ do Czernicy k/Mącikowa do leśniczego Magera. Tam udzielono mi informacji o działalności organizacji. Wyraziłam zgodę na współpracę i pojechałam z "Mechlinem" do Swornegac, do komendanta partyzantów Jakusza-Gostomskiego /imię nie pamiętam/. W obecności komendanta Jakusza-Gostomskiego i "Mechlina", złożyłam przed krzyżem przysięgę zachowania ścisłej tajemnicy i wiernej współpracy w organizacji. Moja praca polegała na pełnieniu funkcji łączniczki i dostarczaniu żywności do bunkrów na przestrzeni Lipusz, Trzebna, Łubnia, Rytel, Mącikow, Olszynki, Młynki, Czernica, Kosobudy, Laska. Mąkę dla partyzantów dostarczał właściciel młyna Szulc z Czernicy. W młynie tym ukrywało się 25 partyzantów. Leśniczy Mager z Czernicy dostarczał żywiec i inne produkty żywnościowe, przestrzegał partyzantów przed obławami i utrzymywał ścisły kontakt ze mną jako łączniczką, dostarczając rozkazy, które kładł do kierownicy od roweru, przymocowanej do płotu, ogradzającego zabudowania, w których ja się ukrywałam. Było to gospodarstwo rolne w Kosobudach, którego właścicielem był Mikołaj Sumionka.

Na każde zapotrzebowanie pomocy leczniczej w bunkrach dostarczałam osobiście lekarstwa i pomocy. Lekarstwa i opatrunki zdobywałam od p. Gatniejewskiej, właścicielki drogerii w Brusach i od

p.Zarembiny, prowadzącej aptekę w Brusach.

W lutym 1944 r, zostałam zdradzona w Kosobudach i władze niemieckie przeprowadzały przez 3 mies. rewizje w gospodarstwie Sumionków. Ukrywałam się przez cały rok 1944/45 w Borucinie /Nowawieś/ u Anastazji Kulwikowskiej, która zmarła w 1973 r.

Mój pseudonim był: "Nr 175"-"Franciszka II".

Zostałam odznaczona przez R.P. medalem Zwycięstwa i Wolności 1945 r.

dn.22.XII.1969 r.

/-/ Anna Dziewiątkowska



Kartusy ol. 23 x 44

Wspomnienie od 1939 r. do 1944 r.

Kiedy w Augustowie w lipcu 1939 r. byłem na kursie  
 Kom. Inżyn. Wojsk. <sup>Była tam Litwa, Litwini, Litwini, Litwini, Litwini</sup> Jui barabro słuch tych kursów miałam  
 z sobą garcyon jako kocieniemy Teruśi Poruśi Warszawa  
 i tu teraz Augustów, wróciłam z nominacją Porucznika  
 do Kartusy, z tym iż miałam przejść na Kom. Oleg  
 Golyńsk. P. W. i W. F. Lecz gdy wróciłam przy końcu lipca 1939 r.  
 to już mój jako Ochotnik awstąpił do Obrony Narodowej, gdyż  
 z zamiłowaniem Kapitałoroboczkowskiemu i Kapitałoroboczkowskiemu  
 to był tu sztab Wojsk. Obr. Narod. Byłam ochotniczką ratowniczą  
 do Szpitalu, musiałam najpierw złożyć Punkt Opatrunkowy  
 dla rannych, gdyż Szpital był bardzo młody. Gdy już 15 szereg  
 skompletowaliśmy, byłam odkomenderowana do Centrali  
 Wojsk. telefonicznej na Wzgórze Wolności, do telefonicznej rozkazy  
 wstąpił awstąpił do Komp. Obr. Narodowej. Jedną Komp. z najobrot  
 się w Szpitalach sztabu pod Żukowem a trzecią w Szpitalach  
 miałam do dyspozycji z rozbiciem i obroną przeciwlotniczą,  
 to było tu Wzgórze Trojce na Pradolnym. Tu 2 września  
 był rozkaz wycofać się pod Grybno a gółyśmy się  
 z Taborem w dół wsi do miasta już z Chmielenskiej  
 ulicy nas okienki ostrzeliwali był jeszcze młody Porucznik  
 na koniu a ja na rowerze. Dostałam rozkaz w tym zwrot.  
 i przez Szpitala z nas kłębimy się przez Grybno, i dalej  
 przez Kartusy <sup>Przez Szpital</sup> Przemuch pod Wępkowem. W Szpitalach dostaliśmy  
 od Swoich opinia, było 2 rannych i parę koni z rbitzok.  
 Jak to się stało, że na krańcu lasu było Polskie Wojsko, oni  
 myśleli że Niemcy, gółyśmy się siali rozkazy Opinia Popolsku  
 kmyknęli nasi Polskie Wojsko; Tymczasem strzelanina  
 jeszcze rannych że około 25 lipca jako sanitariusz  
 Obrony Narod. przynajmniej dwóch Niemców rannych i

Kartusy



Dostałem notkę od Porucznika Fleminga że jest słuch  
polskich w armjach lub zabitych, przez cały czas swego pęd  
Zukow nie było nikogo, choć no masie w Borkowie  
Kolejnych byli chłopcy z Liceum Ogól. od 16-18 lat, alle  
wszysty cali, jadąc dalej w Zukowie byli wam z obywatelami  
jeden miał płucę pnieśnioną a drugi kotam, przywiezion  
Ich do szpitala w Kartusach udebratam ich Dr. Obrociekiewicz  
Wracam do Bremse, stamtąd wam zostali odwiezione  
samochodami do szpitala, ja zostałam z Hajskiem. W  
Hamburze znowu alarm samoloty Hakerkreuz nad  
nammi latały. Dostałam autobus z 30 skrynkami  
granatów, musiałam odjechać do szkoły Strylcy  
Stamtąd pojechałam autobusem do Gdyni i Olgajorowi  
Lancki meldowałam że Kartusy pacy, bardzo dobre  
a nakiemy się z Olgajorem, przyjeżdżaj do Kartus na  
inspekcję. Rozpaść bo ma niewiele, wtedy wróciłam do  
Wajkerowa szukać pracy. Obr. starod. praca pracowałam  
jako sanitariusz w szkole byli tam nasi uczeni i  
Kartus a już w niedzielę 7 czy 8 września byli Niemcy,  
Wróciłam 11 września a 12 września byłam aresztowana  
jako Flintenwaise, i oskanyli mnie Sakowicki Alfred  
miałam zastrzelić Leutnanta Niemieckiego, mu oczy, nos  
i uszy obciąłam, i sto Niemieckich kobiet stałam zamknięte  
gdy wszystkie zaparkam się, byłam straszenie bita, w  
noc 8 rary i w dzień pnieśnioną, i co dzień dostawałam  
na śniadanie przez Kache, jakiś bokiś roztroelana.  
Dostało to do 16 grudnia, zostałam zwolniona, a gdy  
miałam być wyjeżdżać do Olsztyna, słowice li olt o ten  
Labuda Feliks który pracował w ~~olty~~ magistracie, uciekłam  
do Kosobudów przy Chojnicach, byłam u gospodarza Lemionka  
a w lutym <sup>1940</sup> już przysięgę złożyłam u Jakusa w Swornegacie  
Gryf Pomorski Alr 145 Franciszka II. Tam pracowałam od  
1937 roku, byłam zatrudniona, musiałam uciec do Nowi

Kartuskiego podziemi? bytam u gosp. Kulwickowskiej siostry  
i 8 lutego 1945 wróciłam do Kartuz, tu mieszałam się  
w domu u moich rodziców ukrywać się cały miesiąc, bo moje  
mieszkanie zajęli Niemcy i do tego mieszkania już nigdy  
nie wróciłam. 3 pokojowe mieszkanie pięknie umeblowane  
zajęli Niemcy, i wszystko wyrzucili. 7/1945 roku  
poszłam do Kasjanów prasząc, czy mogłam w czym pomóc.  
Dali mi klucze od niemieckiej Policii, i otrzymałam  
Polską służbę więzienną to znów była praca punkt  
opatrunkowy dla tych którzy mieli schronienie  
i praca i praca od 6:00 rano do 23:00 i nie było się  
zostać za ile. Tylko kawałek razowego chleba w rękę.  
Dalej i dalej do naszej Wolności. Po namo siostra Agnieszka  
wróciła, wtedy zachorowałam na tyfus leżałam 9 tygodni  
i już nie wróciłam do służby, prowadziłam warsztat  
mojego męża który wrócił z Tobruku, siostra Kasywa 1944  
roku bo już nie wróciła do Polskiej Armii i tam  
całą kampanję przeszedła. Ja pracowałam w Wysk.  
Jahowie, bardzo słabo Spółdzielnie pracowałam, jako  
Rachm w olsztyńskiej Rody, Innowosznicego Romiszki  
Kon. Och. Strazy Petajowej, Służby Służby, Służby  
A teraz jestem na emeryturze mam 13402 emeryturę,  
jestem szczęśliwa że mogę wspomóc na Tomie naszej  
Kochanej Agnieszki, za którą ja i mój mąż jesteśmy już  
umart. oddaliśmy tyle ofiarowań. Jej którą tak  
bardzo pokochaliśmy. Ktoś bierze na jej stałą  
całą naszą opiekę, nie nam miały to ciężko  
zile. Do góry Polak kocha Boga i Agnieszka to  
nam zawsze będzie dobre.

Mimo Dzięgiełkowskiej

187 Pom

Wspomnienie od 1939 r. do 1974 r.

-----

Kiedy w Augustowie w lipcu 1939 r. byłam na kursie Kom. Przyn. Wojsk  
 była tam pułkownikowa Łukasiewiczowa. Już bardzo dużo tych kursów  
 miałam za sobą : Garczyn koło Kościerzyny, Toruń, Poznań, Warszawa  
 i tu teraz Augustów. Wróciłam z nominacją porucznika do Kartuz, z ty  
 iż miałam przejść na Kom. Okr. Gdynia PW i WF. Lecz gdy wróciłam  
 pod koniec lipca 1939 r. to już mąż jako ochotnik wstąpił do  
 Obrony Narodowej, gdy się zameldowałam kpt. Mordawskiemu i kpt. Wasil  
 lewskiemu bo był tu Sztab Wojsk Obr. Narodowej. Byłam od razu włączon  
 do Aktywu, musiałam najprzód założyć Punkt Opatrunkowy dla rannych,  
 gdyż Szpital był bardzo mały. Gdy już 15 łóżek skompletowałam, byłam  
 odkomenderowana do Centrali Wojsk telefonicznych na Kartuzy Wzgórze  
 Wolności, co telefonicznie rozkazy zostały wydane do Komp. Obr. Naro -  
 dowej. Jedna Komp. znajdowała się w Łapalicach druga pod Żukowem  
 a trzecia pod Stężycą, miałam do dyspozycji 2 żołnierzy i obronę  
 przeciwlotniczej, bo było tu Wzgórze trochę na Przedmieściu .  
 Tu 2 września był Rozkaz wycofać się pod Grzybno a gdyśmy M śli  
 z Taborem w dół szosy do miasta już z Chmielenkiej ulicy nas Niemcy  
 ostrzeliwali był jeszcze młody Porucznik na koniu a ja na rowerze.  
 Dałam rozkaz na tył zwrot i przez Łapalice znaleźliśmy się przez  
 Grzybno i dalej przez Szartały, Ponieczyn, Szemuch do Wejcherowa .  
 W Szemudzie dostaliśmy od swoich ognia, było 2 rannych i parę koni  
 zabitych. Jak to się stało? Na krańcu lasu było Polskie Wojsko, oni  
 myśleli, że Niemcy, gdyśmy słyszeli rozkazy Ognia Popolsku krzyknęli  
 nasi Polskie Wojsko. I przestała strzelanina jeszcze zaznaczę że oko  
 25 lipca jako sanitariusz Obrony Narodowej przywiozłam dwóch Niemców  
 rannych. Dostałam rozkaz od porucznika Hemiga że jest dwóch Polaków  
 rannych lub zabitych, przez cały czas szosą pod Żukowo niebyło niko-  
 go, choć na moście w Borkowie Kolejowym byli chłopcy z Liceum Ogól.  
 od 16 - 18 lat. Ale wszyscy cali, jadąc dalej na Żukowo byli ranni  
 2 Niemców jeden miał płuco przestrzelony a drugi kolano, przywio-  
 złam Ich do szpitala w Kartuzach odebrał mi Ich Dr Mroczkiewicz. Wrac  
 cam do Szemudo, stamtąd ranni zostali odwiezione samochodem do szpita  
 la. Ja zostałam z Wojskiem. W Kamieniu znowu alarm samoloty Hakenkreuz  
 nad nami latały. Dostałam Autobus z 30 skrzyniami granatów, musiałam

odstawić do szkoły Chylonja. Stamtąd pojechałam Autobusem do Gdyni i Majorowi Jaucki meldowałam, że Kartuzy padły, bardzo dobrze znaleźmy się z majorem, przyjeżdżał do Kartuz na inspekcję. Rozpacz bo nic niewiedział, wtedy wróciłam do Wejherowa szukać naszą Obr. Narodową. Jeszcze pracowałam jako sanitariusz w szkole byli tam nasi uciekinierzy z Kartuz a już w niedzielę 7 czy 8 września byli Niemcy. Wróciłam 11 września a 12 września byłam aresztowana jako Flintenweib i oskarżyli mnie Sokołowski Alfred miałam zastrzelić Leutnanta Niemieckiego, mu oczy, nos i uszy obciąłam, i sto Niemieckich kobiet dałam zamknąć gdy wszystkiemu zaparłam się, byłam strasznie bita, w nocy 8 razy i w dzień przesłuchiwana i co dzień <sup>dostałam</sup> śniadanie przez Wache dziś będziesz rozstrzelana. Doszło to do 16 grudnia, zostałam zwolniona a gdy miałam być wysłana do Obozu, donieśli mi o tem Sabudo Feliks który pracował w Magistracie, uciekła do Kosobud paw. Chojnic, byłam u gospodarza Sumionka a w lutym 1940 już przysięgę złożyłam w Jakusza w Sworengacie Gryf Pomorski Nr 17 175 Franciszka II. Tam pracowałam do 1944 roku byłam zdradzona, musiałam uciec do Pow. Kartuskiego podziemia byłam u gosp. Kulwikowskiej Anastazji i 8 lutego 1945 wróciłam do Kartuzy, tu musiałam w domu jeszcze w domu u moich rodziców ukrywać się cały miesiąc, bo moje mieszkanie zajęli Niemcy i do tego mieszkania już nie wróciłam. 3 pokojowe mieszkanie pięknie umeblowane zajęli Niemcy, i wszystko wywieźli. W 1945 roku poszłam do Rosjanów prosząc, czy mogłam w czymś pomóc dali mi klucz od Niemieckiej Policji, i otworzyłam Polską Milicję piękna to znów była praca punkt opatrunkowy dla tych którzy nie mieli schronienia i praca i praca od 6 - tej rano do 23.00 i nikt się nie pytał za ile. Tylko kawał razowego chleba w rękę. Dalej: i dalej do naszej Wolności. Bo nasza Matka Ojczyzna wróciła. 1 Maja zachorowałam na tyfus leżałam 9 tygodni już niewróciłam do Milicji prowadziłam warsztat mego męża który wrócił z Tobruku, Monte Kasyno 1947 roku bo już w Francji wstąpił do Polskiej Armii i tam całą kampanię przeszedł. Ja pracowałam w Wydz. Zdrowia, bardzo dużo społecznie pracowałam, jako Radna w Miejskiej Rady, Przewodnicząca Komisji Mieszkaniowej, Kom. Och. Straży Pożarnej Powiatowej, Nauczycielka Pływania. A teraz jestem na emeryturze mam 1340 zł emeryturę. Jestem szczęśliwą że mogę odpocząć na Łonie naszej Kochanej Ojczyzny, za którą i ja i mój mąż który już zmarł. Mogliśmy tyle ofiarować. Tej którą tak bardzo pokochaliśmy. Kładlim na jej szalę

całe nasze życie , nic nam nie było ciężko ani źle. Bo gdy Polak kocha Boga i Ojczyznę to mu zawsze będzie dobrze.

/-/Anna Dziewiątkowska



Dzieciatko Karolka Anna z d. Krüger

ur. 26 maja 1907 r. w Miedulinie pow. Kartuski  
rodzice: Józef i Magdalena z d. Szymankowska  
ojciec: właściciel stacji P. K. P.  
matka: siostra Romaniarki  
wykształcenie: 7 klas szk. podstaw.

uczniowska fizjonomia (fotografia leg. it.  
Nr. 234 Polak. Dziennik Fizjologii, wydanie dn. 31. VIII. 60 r.  
ostatnio wyblonywała zawiad dystryktora Pogotowia Pa-  
ństwowego przy Wydziale Zdrowia w Kartusku.

Adres: Kartuski, ul. Sienkiewicza nr 5

Przed 1. IX 1939. ma przeszłość zawodową. Zaliczono  
udział w: założeniu organizacji propagowania  
współczesnego i wykształcania fizycznego w Kartusku.  
(w latach 1932-1939 r.) W 1939. była Komu-  
dantką pow. tych organizacji.

Przez 3 lata, od 1936-1939 r. wyjechała na kurs siostry-  
karmy, przy Szpitalu Pow. w Kartusku. Zdobycie  
prawa do leczenia i organizacji

W lipcu 1939 r. powróciła z jedno-miesięcznego kursu  
szkolenia propagowania i organizacji w Augustowie  
ze stopniem porucznika i komendantka obwodowego  
w obwodzie Gdynia.

Anna Dzieciatko

Kartuski, dn. 4. XI. 1974 r.

10/12

18/Pom.

DZIEWIATKOWSKA Anna z d. Kruger

ur.26 maja 1907 r. w Miechucinie pow.Kartuzy

Rodzice: Józef i Magdalena z d.Szymichowska

Ojciec: zawiadowca stacji P.K.P.

Mąż: mistrz kominiarski

wykształcenie: 7 klas szkoły podstawowej, nauczycielka pływania /posiada legit.Nr 234 Związku Pływackiego, wydana dn.31.VIII.60 r. Ostatnio wykonywała zawód dyspozytora Pogotowia Ratunkowego przy wydziale Zdrowia w Kartuzach.

Adres: Kartuzy, ul.Sienkiewicza nr 5.

Przed 1.IX.1939 r. nie pracowała zawodowo. Społecznie udzielała się:

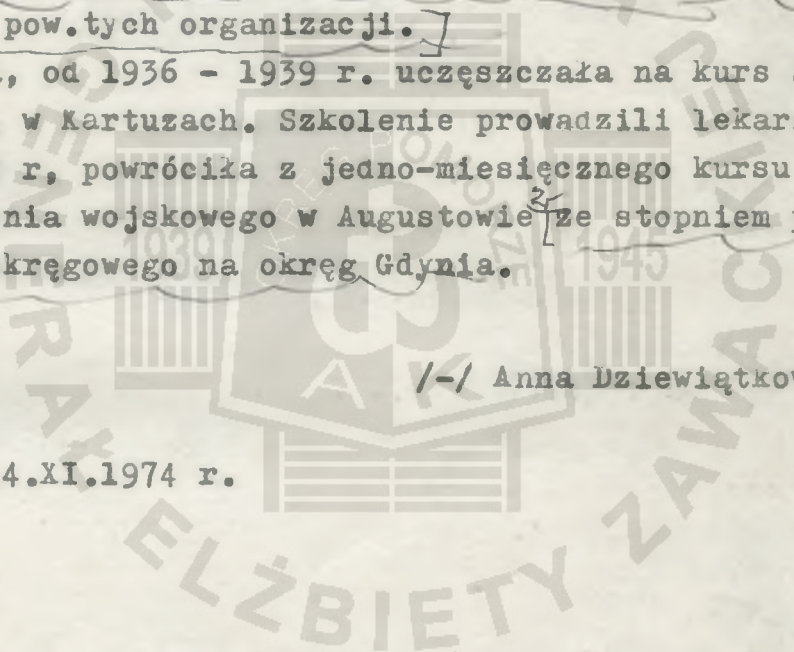
1 [założyła organizację przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego w Kartuzach /w latach 1932 - 1939 r./. W 1939 r. była komendantką pow.tych organizacji.]

Przez 3 lata, od 1936 - 1939 r. uczęszczała na kurs sanitarny przy Szpitalu Pow. w Kartuzach. Szkolenie prowadzili lekarze wojskowi.

2 [w lipcu 1939 r, powróciła z jedno-miesięcznego kursu szkolenia przysposobienia wojskowego w Augustowie ze stopniem porucznika i komendanta okręgowego na okręg Gdynia.]

/-/ Anna Dziewiątkowska

Kartuzy, dn.4.XI.1974 r.



A.Dz. była czł. Z.S. w ustroju [1] i [2] nie  
czy zgodna ze stanem faktycznym  
M. Witek 16/10 74

## 1/2. Dokumenty Anna Dziewiętkowska:

1. Światłokopia dokumentów w j. niem.  
(oryg.) z 11.05.1939 (dot. Józefa  
Adamczyka) k. 2 s. 1-2
2. Światłokopia dokumentów  
w j. niem. wyd. przez gestapo w  
Gdańsku 28.12.1939 k. 2 s. 3-4





1 / 2 Dokumenty - siatki fotograficzne  
1. pismo w j. niem. z 11.05.1939  
2. pismo w j. niem. z 24.12.1939

m. 4 s. 1-4

(Należy fotografować przedmiotowo oraz  
obrazki dokumentów)

dać do zamknięcia  
generału

Organizacja oddana do konserwacji.

Magdalena Pura



2

Danzig, den 11. Mai 1939

V e r m e r k .

Angaben des Josef Adamczyk geb. 22.12.1906 zu Karthaus  
wohnhaft zu Gdingen.

Einer der gefährlichsten Führer des Westmarkenverbandes in Karthaus  
ist der beim Elektrizitätswerk in Karthaus als Kassierer beschäftigte  
S a m s o n . S. ist er 28 - 30 Jahre alt und wohnt in der Mittelstrasse  
Karthaus. Er ist ein eifriger Mitglied des Westmarkenverbandes, der Scharnkeiff  
Karthaus. Samson ist ca. 35 Jahre alt, wohnhaft in der Danziger  
mit seiner Frau Spionage für Polen betrieben. Er ist ein grosser  
Deutscherhasser und denunziert diese wo er nur kann. Gefährlicher  
und gemeiner in ihrer Handlungsweise soll die Ehefrau sein.

Beiliegend ein Heft "Front Zachodni" welcher von dem Westmarken-  
verband bei der Versammlung am 16.4. 1939 herausgegeben wurde. In der  
Versammlung sollen mehr Kinder als Erwachsene teilgenommen haben.

Adamczyk will bei einem nochmaligen Erscheinen in Danzig weitere  
Angaben machen. Ausserdem will er die neuesten Flugblätter und Hetz-  
schriften aus Gdingen mitbringen.

Obmann d JdP in Karthaus /-/

Gottfried Szawowski  
Karthaus, Mittelstr.

Obmann d JdP in Karthaus /-/

Alfred Albrecht,  
Karthaus, Schlossbergstr.

/-/ Lange

Kripe Oberass

Danzig, den 12. 5. 1939

Abt. III A

1) III A2 zu Kenntnis

2) III A3 zur Kenntnis

3) III A4 zum Vergang des Westmarkenverbandes in Danzig

Danzig, den 11. Mai 1939

V e r m e r k .

Angaben des Josef Adamczyk geb. 22.12.1906 zu Karthaus  
wohnhaft zu Gdliagen.

Einer der gefährlichsten Führer des Westmarkenverbandes in Karthaus  
ist der beim Elektrizitätswerk in Karthaus als Kassierer beschäftigte  
S a m s o n . S. ist er 28 - 30 Jahre alt und wohnt in der Mittelstrasse

Ein Mitglied des Westmarkenverbandes, der Scharnsteinfabrik  
Gdliagen, ca. 35 Jahre alt, wohnhaft in der Danzigerstr. 1  
mit seiner Frau Spionage für Polen betrieben. Er ist ein grosser  
Deutscherhasser und denunziert diese wo er nur kann. Gefährlicher  
und gemeiner in ihrer Handlungsweise soll die Ehefrau sein.

Beiliegend ein Heft "Front Zachodni" welches von dem Westmarken-  
verband bei der Versammlung am 16.4. 1939 herausgegeben wurde. An der  
Versammlung sollen mehr Kinder als Erwachsene teilgenommen haben.

Adamczyk will bei einem nochmaligen Erscheinen in Danzig weitere  
Angaben machen. Ausserdem will er die neuesten Flugblätter und Hetz-  
schriften aus Danzig mitbringen.

Obmann d JdP in Karthaus /-/

Gottfried  
Karthaus, Mittelstr.

Obmann d JdP in Karthaus /-/

Alfred Albrecht,  
Karthaus, Schlossbergstr.

/-/ Lange

Kripe Oberass

Danzig, den 12. 5. 1939

Abt. III A

1) III A2 zur Kenntnis

2) III A3 zur Kenntnis

3) III A4 zum Vorgang des Westmarkenverbandes in Danzig

Geheime Staatspolizei  
Staatspolizeileitstelle

A III 7

Danzig, den 24. III .39

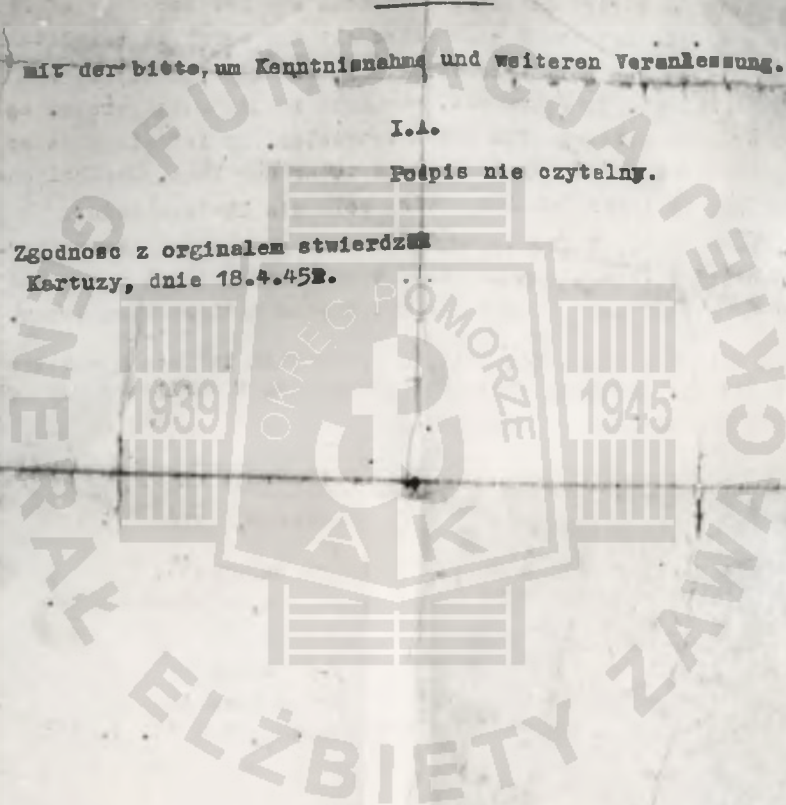
Ur. gegen Rückgabe  
der Ortspolizeibehörde  
in Kerthaus

mit der bitte, um Kenntnisaufnahme und weiteren Veranlassung.

I.A.

Polpis nie czytelny.

Zgodność z oryginałem stwierdził  
Kertuzy, dnia 18.4.45.



Geheime Staatspolizei  
Staatspolizeileitstelle  
A III 7

Danzig, den 24.III .39

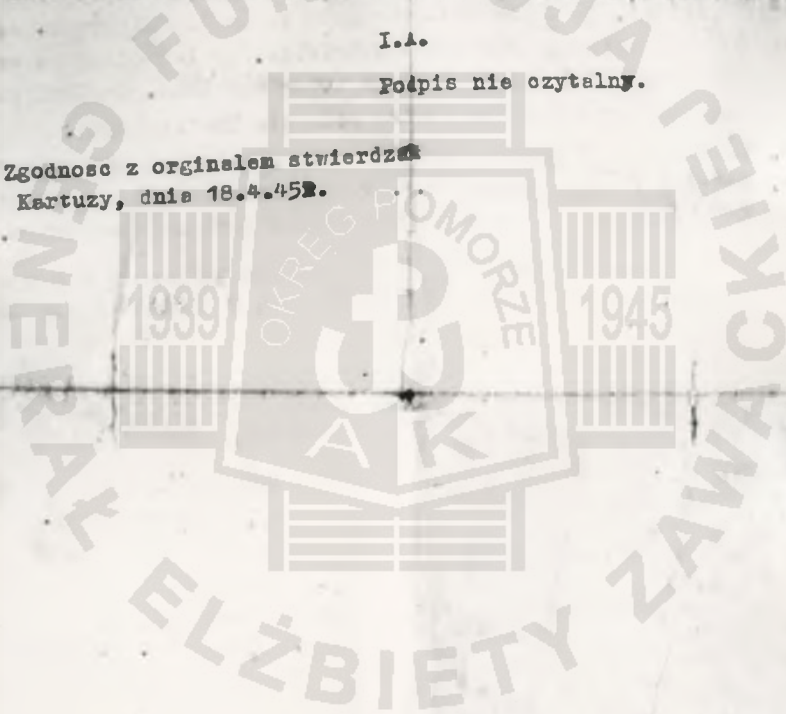
Ur. gegen Rückgabe  
der Ortspolizeibehörde  
in Kartaus

mit der bitte, um Kenntnisnahme und weiteren Veranlassung.

I.A.

Podpis nie czytelny.

Zgodność z oryginałem stwierdzona  
Kartuzy, dnia 18.4.45r.



11. Materiały uzupełniające rehydrację - Dziwiątkowska,  
Anne:

1. Biografia Dziwiątkowskiej Anny autorstwa  
Władysława Kulczyńskiego przesłana do zbiorów  
E. Zawackiej 19.01.1981, mpis, kopia k. 9 s. 1-9

2. Inf. biograficzne autorstwa  
Alojzego Bruskiego ps. "Skoczek",  
mpis + mpis k. 2 s. 10-11



Anna Dziewiątkowska <sup>br. Franciska</sup> z domu Krygier urodzona 26 maja 1907 roku na Kaszubach w Miechucinie powiatu kartuskiego w rodzinie kolejarskiej. Owoczesną szkołę powszechną kończy w Kartuzach, także w latach dwudziestych kończy Szkołę Wydziałową i pracuje w handlu. Od najmłodszych lat interesuje się sportem. W wolnym od pracy czasie uprawia gimnastykę i pływanie. Klasyczną naukę pływania zdobywa na kursach przysposobienia wojskowego uzyskują stopień instruktora.

Anna umie godzić przyjemność z pożytecznym. Zapisuje się na trzyletni kurs sanitarny, odbywający się w ramach przysposobienia wojskowego przy kartuskim szpitalu, który kończy z wyróżnieniem.

Nie przypuszczała wówczas, przekraczając progi szpitala, że nabyte tam wiadomości przyjdzie jej stosować praktycznie w warunkach jakże odmiennych od tych, w których je <sup>zdołała</sup> nabyła.

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych Anna poznaje swego przyszłego męża. Znajomość ta w roku 1931 zostaje uwieńczona małżeństwem. Zainteresowania małżonków zbiegają się. Bernard Dziewiątkowski urodzony 6.07.1903r. w Swieciu n/Wisłą a więc również Pomorzanie, jest zamiłowanym sportowcem, uprawiającym lekkoatletykę. Jako mistrz kominiarski prowadzi samodzielny zakład w Kartuzach, co pozwala Annie na zaniechanie pracy zawodowej i całkowite poświęcenie się umiłowanej dziedzinie sportu, pływania: Lata trzydzieste przeżywa Annabezpośrednio przy boku męża.

Latem spędza czas nad jeziorami, szkoląc młodą kadrę. Bierze udział w zawodach jak również w obozach szkoleniowych. Ostatni obóz szkoleniowy kończy Anna w Augustowie na Mazurach pod czułym okiem Płk. <sup>Związek Strzelecki</sup> Łukasiewiczowej, Fraca de Kartuz w mundurze ze stopniem podporucznika w ostatniej dekadzie sierpnia 1939 roku. Jej mąż w tym czasie był również zmobilizowany do Obrony Narodowej. Zgłosiła się do dowódcy jednostki wojskowej w Kartuzach i otrzymała przydział jako sanitariuszka do formującego się punktu opatrunkowego przy obecnej ulicy M. Buczka. W dniu 1 września pełniła dyżur na Wzgórzu Welności. Ratuje od rąk samosądu dwóch żołnierzy niemieckich rannych przywiezionych z okolic Żukowa, których ulekowała w kartuskim szpitalu. 2 września wycofuje się wraz ze swą jednostką na kierunek Grzybno, Pomieczyno, Szemud, Kamień. Cofające się kolumny zostały ostrzelane przez Niemców. Są pierwsi ranni. W Kamieniu Anna otrzymuje rozkaz od kpt. Merdawskiego przewiezienia autobusem 30 skrzyń granatów do szkoły w Gdyni Chyleni dla stacjonującej tam jednostki. W Gdyni spotkała się ze znanym sobie majorem <sup>u</sup>Zańchą, któremu zameldowała o wykonaniu zadania i o sytuacji w rejonie Kartuz. Zgodnie z rozkazem, po rozładunku udała się wraz z konwojem do Wejherowa, gdzie miała dołączyć do swej jednostki. Z uwagi na to, że jednostki swojej nie zastała, zameldowała się w szpitalu wejherowskim, gdzie pełniła służbę aż do zajęcia Wejherowa przez wojska niemieckie. Nie chcąc się dostać do niewoli, przebrała się w ubranie cywilne i wśród powracającej z ucieczki przed Niemcami ludności cywilnej, kontynuowała powrót do swego domu w Kartuzach. Mieszkanie swoje zastała oklepane przez niemieckie władze wojskowe. Miejscowi Niemcy znali działalność Anny, widywali ją w mundurze wojskowym, toteż odpowiednio nasświetlili jej sylwetkę w gestapo. Anna widząc swe mieszkanie zamknięte i spieczętowane schroniła się do swego ojca, gdzie jednak następnego dnia t.j. 11 września została aresztowana



jako "Flintenweib" - /baba z karabinem/. Zarzucane jej, że zastrzelonemu przez jej męża oficerowi niemieckiemu wylupała oczy oraz obcięła uszy i nos. Niewątpliwie był to tylko pretekst do zadawania jej nieludzkich wprost tortur, o czym dziś jeszcze świadczą liczne blizny na jej ciele. W taki oto sposób potraktowali bezbronną kobietę nosiciele osławionej kultury niemieckiej. Nie ulega wątpliwości, że jej los byłby przesądzony, gdyby nie przypadek opisany wyżej w którym uratowała od samosądu dwóch żołnierzy niemieckich.

Fakt ten przedstawiła na jednym z kolejnych przesłuchań. Należy jeszcze wyjaśnić, że Anna Dziewiątkowska biegle władała językiem niemieckim w słowie i piśmie, co niejednokrotnie pomagało jej w trudnym partyzanckim rzemiośle i nieraz uratowało życie.

Uratowani przez Dziewiątkowską żołnierze niemieccy, z których jeden z postrzałem w płuca nazywał się Nithetzki potwierdził wiarygodność jej zeznań co zdecydowało o jej zwolnieniu w dniu 26 listopada 1939 roku. Po zwolnieniu wróciła do ojca, gdyż mieszkanie jej zostało zajęte przez Niemców.

Mąż Anny Bernard Dziewiątkowski dostał się do niewoli na Kępie Oksyńskiej. W miejscowości Luzino udaje mu się zbiec z transportu, wraca do Kartuz w czasie gdy Anna jest w więzieniu. U swego teścia podejmuje decyzję ucieczki z kraju. Udaje mu się przedostać na Węgry, gdzie przy pomocy niejakich państwa Krupskich dostaje się do Francji i tam wstępuje do fermujących się Polskich Sił Zbrojnych. Z Francji zostaje przerzucony na Bliski Wschód. Jego droga do Polski wiedzie przez Tobruk i Monte Casino. Po zakończeniu wojny wraca do Polski. Ciężkie żołnierskie życie nadważyło jego nietęgę zdrowie, zmarł w roku 1972.

Przeczućie przestrzegała Annę by zmieniła miejsce pobytu, Dowiedziawszy się od ojca, że mąż również uszedł z zamiarem przejścia granicy, postanowiła również ratować się ucieczką, przeczuwając że prędzej czy później zabiorą ją ponownie.

W zakładzie jej męża uczył się zawodu niejaki Sumienka, pochodzący z Kosobud w powiecie chojnickim, tam postanowiła Dziewiątkowska szukać schronienia. Miejscowi Niemcy w asyście policji kilkakrotnie przychodzili do ojca pytając o Annę. Ciągłe ukrywanie po szepach i strychach stało się koszmarem nie do zniesienia. Dnia 15 stycznia 1940 roku wyjeżdża z Kartuz do Brus. Ryzykuje jazdę pociągami w perze nocnej, co jej się udaje. Mikołaj Sumienka mieszkał na wybudowaniu pod Kosobudami, posiadając gospodarstwo rolne. Rodzina Sumienków bez operu zgodziła się udzielić schronienia Dziewiątkowskiej. Anna bała się gdziekolwiek poruszać, ponieważ w czasie aresztowania odebrano jej dokumenty. Siedziała więc początkowo w mieszkaniu rozważając szczegóły ostatnich wypadków. Jej wrodzona burzliwa natura wzbierała się i buntowała przed nagłą i przymusową bezczynnością. Rzuciła się niby dziki mustang schwytany na Łasse. Skutecznym hamulcem w tej sytuacji byli jej gospodarze, którzy ze zrozumiałych względów nie godzili się na ukazywanie się Anny sąsiadom i osobom pestrzym. W grę wchodziła nie tylko jej osoba, chodziło również w przypadku wsypy o rodzinę Sumienków, która udzielała jej schronienia. Czyż można było oczekiwać tym ludziom za grzech to, że nie chcieli się godzić na używanie swobody przez tych, którym użyczili schronienia w okresie tak strasznego terroru. O mężu swym Anna nie miała wiadomości. Czy udało mu się przejść przez granicę? Nie chcąc być ciężarem swym dobroczyńcom, nie stoniła od żadnej pracy. Nauczyła się prząść wełnę i robić na drutach. Po pewnym okresie czasu, przedstawiona sąsiadom jako daleka krewna pomagała w pracach gospodarczych i w polu. Z czasem zarabiała pracą u okolicznych sąsiadów. Od czasu do czasu zmieniała swoje miejsce, bywała u Brunków również na wybudowaniu, to znów na przemian u Lemańczyka w Brusach, by jedni i drudzy trochę odetknęli. Było już Annie trochę różniej gdy poznała się z sąsiadami swoich gospodarzy. Wczesną wiosną 1941 roku wpadła Anna na śmiały pomysł zdobyć dowód osobisty

Który umożliwiłby jej poruszanie się w terenie.

Napisała mianowicie list do swego brata Leona pracującego w Gdyni, by na nazwisko Heleny Lemańczyk w Brusach przysłał telegram, że jest ciężko chory, znajduje się w szpitalu i prosi by go odwiedziła. Przy pomocy znajomych dowiedziała się, że takie tymczasowe dowody osobiste wystawia Bürgemeister w Brusach. Sekretarką Amtskomisarna była nowa pracowniczka - Niemka, która miejscowej ludności nie знаła. Te wszystkie sprzyjało Annie w śmiałych zamysłach. Zebrawszy się na odwagę pewnego marcowego dnia 1941 roku, Anna Dziewiątkowska uzbredzona w nadesłany jej od brata w wspomniany telegram, zaopatrzona w uprzednio zrabione zdjęcie oraz wykute na pamięć dane personalne Heleny Lemańczyk z Brus, udaje się do Landwirtschaftamt-u w Brusach. Dziś przyznaje bez ogródek, że szła tam z duszą na ramieniu, lecz chęć zdobycia upragnionego dokumentu dodawała jej odwagi i siły. Urzędniczka, czytając niemiecki tekst <sup>telegramu</sup> podpisany jej przez Annę ~~telegramu~~ oraz spoglądając na leżące na biurku zdjęcie Anny, zakwestionowała je, twierdząc że w tej pozycji nie nadaje się na "Ausweis". Anna wybuchła spazmatycznym płaczem a jednocześnie poprawną niemiecką prosi urzędniczkę o przyjscie jej z pomocą w tej ciężkiej dla niej sytuacji. Urzędniczka zgodziła się wreszcie wystawić jej dowód lecz zastrzegła się, że do podpisu do "Amtskomisara" musi iść osobiście. Bierze Anna spreparowany przez Niemkę fałszywy dowód osobisty w drżące ręce i idzie do pokoju "Naczelnika". U niego zastaje drugiego "Obermenscha" w czarnej mundurze. Objęci Niemcy są czymś podenerwowani. Jeszcze Annie nie zdążyły obeszchnąć łzy, którymi zalewała się przed Niemką w pierwszym pokoju, gdy przychodzi jej na nowo zapłakać, by tym pomóc sobie w osiągnięciu zamierzonego celu. Zanosząc się płaczem podaje Anna "Amtskomisarowi" fałszywy dowód do złożenia nań podpisu, popierając prośbę trzymanym w ręku telegramem. "Amtskomisar" wahał się początkowo.

Słyszając jednak prośbę wypowiedzianą w języku niemieckim wyzbył się skrupółów i złożył swój podpis na sfałszowanym przez swego urzędnika dokumencie. Wychodzi z urzędu Helena Lemańczyk vel Anna Dziewiątkowska młodsza o lat piętnaście i własnym oczem nie wierzy.

Do rozpuku zaśmiewała się nieraz, jak to udało się Kaszubce z Kartuz szukać kutych na cztery nogi Niemców.

Zdebytym własną pomysłowością dowodem posługiwała się Anna przez cały okres okupacji niemieckiej. W pewną niedzielę kwietnia 1941r. przed południem gdy gospodarze jej byli w kościele do zabudowań Sumienków przyszedł nie znany Annie mężczyzna, proszą o jedzenie. Jak wynikało z późniejszej rozmowy - prośbą o posiłek była tylko pretekstem do nawiązania kontaktu.

Nieznajemy przedstawił się Annie jako "Mechlin" oświadczając, że poszukuje ukrywającej się kobiety z Kartuz, którą ma polecenie skontaktować z podziemiem. Annie ta decyzja przypadła do gustu. Jak bardzo była nierozważna w tym czasie lub może zbyt bardzo uprzykrzył się jej żywot ukrywania do tego stopnia, że bez zastanowienia wyznała nieznajomemu, że jest tą poszukiwaną kobietą z Kartuz i wyraża zgodę na nawiązanie łączności z podziemiem.

Dekenspirując się wobec nieznajomego - nie miała żadnej pewności, czy "Mechlin" nie jest zwykłym konfidentem gestapo. Tej samej niedzieli zanim gospodarze wrócili z kościoła, Anna zostawiwszy na stole kartkę z zawiadomieniem dla gospodarzy, udała się z "Mechlinem" do leśniczówki Czernioła rewerami, gdzie została skontaktowana z Meggerem i Pawłem Jakuszem Gestemczykiem. Tego samego dnia pojechała z Jakuszem do Swernogać i tam w jego mieszkaniu została zaprzysiężona do "Gryfa" jako kurierka pod kryptonimem "175" ps. "Franciszka II". Anna Dziewiątkowska była nie tylko kurierką. Była również zaopatrzeniowcem i kelperterem. W Mącikale u Stefani Januszewskiej był punkt kontaktowy - gdzie otrzymywała rozkazy od "Kruka", które przewoziła pod nakazane adresy t.j. leśniczówka Kiedrowice, Młynek, Olszyny i Czarniż.

Umówioną skrzynką kontaktową u Sumienków - stałej bazy Anny, była stara kierownica rewerowa zawieszona niedbale na płocie wśród różnego rodzaju zelastwa, w której Anna znajdowała rozkazy i polecenia. Podstawowym środkiem lekomecji był dla Anny rewer. Rzadko i tylko w sporadycznych przypadkach korzystała z peociągu, gdyż stwarzało to zawsze pewne ryzyko, którego mimo wszystko trzeba było unikać. Współpracowała z Szulcem wła<sup>o</sup>cicielem młyna w Czernicy, z Zabreckim Gatniejewskim i Zarębą z Brus w zakresie zaopatrzenia bunkrów partyzanckich.

Z dowódcami oddziałów partyzanckich: Henrykiem Bińczykiem, Marcjanem Czarnewskim, Janem Kesidewskim i Pawłem Jakuszem Gestemozykiem do jego aresztowania.

W roku 1942 Paweł Jakusz Gestemozyk ze Swernegaci otrzymuje polecenie władz naczelnych "Gryfa" by starał się o przyjęcie go do policji niemieckiej w celu uzyskania potrzebnych informacji. Ten eksperyment nie udaje się. Jakusz zostaje zdekonspirewany i aresztowany. W czasie śledztwa jest nieludnie torturowany lecz nie zdradza lokalizacji bunkrów i składu osobowego swojej grupy. Żonę jego Marię osadzają Niemcy w Stuthofie. Kiedy Niemcy planowali wywozy rodzin polskich, Anna przenosiła się od Sumienków, korzystając z życzliwości rodziny Wirkusów koła Małego Gliśna, lub rodziny robotnika leśnego Banasiewicza w Letyniu pod Chejnicami. Zawsze gdy zmieniała miejsce swego pobytu wkładała zwitek papieru z informacją do starej zardzewiałej kierownicy wiszącej na płocie.

"Mechlin" był w oddziale Jakusza a częste nadużywanie przez niego alkoholu było przyczyną zatargów i niesnasek w oddziale. Obawa przed dekonspiracją była jedną z przyczyn, że po śmierci Jakusza "Mechlin" odłączył się od oddziału - organizując oddzielną grupę i przeniósł się w okolice Wysekiej Zaberskiej i Radunia. Brat Anny Robert z zawodu marynarz uszedł z Gdyni przed aresztowaniem. Za pośrednictwem Anny został przyjęty do oddziału Jana Kesikewskiego ps. "Olsza".

Robert niedługo jednak zabawił w bunkrze. Leśne, monotonne życie nie odpowiadało światowcowi, pojechał spenrotem do Gdyni, gdzie został aresztowany i osadzony w kasecie Stuthof. Obóz przeżył ale po oswobodzeniu pochwalił się, że był partyzantem w Borach Tucholskich i przebywał w "Bunkrach" a to spowodowało, że został internowany i wrócił do domu dopiero w lipcu 1945 roku.

W roku 1944, gdy w Kosobudach zakwaterował się oddział "Jagdkomando" sytuacja Anny stawała się mało intratną. Rodzina Sumionków, u której przebywała była każdej chwili narażona na śmierć.

"Jagdkomando" mordowało całe rodziny, gdy tylko istniało domniemanie że mają one coś wspólnego z podziemiem. Okoliczni mieszkańcy wiedzieli, że od czasu do czasu bywa u Sumionków obca kobieta, w dodatku peruszała się często po okolicy rowerem co nastroczało różne demony. W tej sytuacji Anna często zmieniała miejsce pobytu, zależnie od sytuacji. Pod koniec roku sytuacja się pogarsza jeszcze więcej. Anna udaje się do Skorzewa do swej kuzynki. Wybrała się w podróż pociągiem, która bez przeszkód jej się udała. U kuzynki jednak nie może przebywać, mąż kuzynki dróżnik kolejowy obawia się dekonspiracji. Po czternastu dniach udaje się do Nowej Wsi i tam u krewnych Kulwińskich ukrywa się do 8 lutego 1945 roku. W tym czasie udaje się pieszo do Kartuz pokonując trasę 24 km wśród śniegu i mrozu. W Kartuzach zmuszona jest nadal się ukrywać u swojego ojca na ul. Majkowskiego 22 aż do 9 marca 1945 roku.

Ileż to razy, twarzą w twarz spotkała się z policją i funkcjonariuszami gestapo. Długo twierdzi, że wiele razy ratowała ją to, że władała świetnie językiem wroga oraz jej wrodzony tupet i odwaga.

Zaraz po wyzwoleniu włącza się Anna do pracy w Milicji Obywatelskiej. Posiada zaświadczenie Nr 4 wydane przez Komendę Miasta Kartuzy.

W MO pracuje do końca maja, poczem organizuje punkt sanitarny pod patronatem Czerwonego Krzyża, gdzie otrzymują pomoc i opiekę ludzie wracający z zawieruchy wojennej.

z materiałów N. Kuleszy mist. 19/5-811. zbiorów EZ 30

Następny etap Anny to praca w służbie zdrowia. Jako dyspozyter pracuje w kartuskim Wydziale Zdrowia do roku 1968 t.j. do czasu przejścia na emeryturę.

Przez wszystkie lata okresu powojennego poświęcała się pracy społecznej, prowadząc kobiecą drużynę Ochotniczej Straży Pożarnej w Kartuzach. Piastowała zaszczytne stanowisko członka Prezydium Zarządu Okręgu Związku O.S.P. w Gdańsku. Za całokształt pracy zawodowej i społecznej, jak również za udział w ruchu operu Anna Dziewiątkowska została odznaczona: Złotym Krzyżem Zasługi, Złotym i Srebrnym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa, Medalem Zwycięstwa i Wolności oraz innymi odznaczeniami. Ponadto posiada liczne dyplomy, listy pochwalne i podziękowania z zakresu sportu i prac społecznych, przed którymi się nigdy nie uchylała.

Ta piękna sylwetka Kaszubki, Anny Dziewiątkowskiej niech będzie wzorem dla przyszłych pokoleń.

-7-

110

adm. 18 Trześniłkowska Anna nr. 26.05.1907 - była k. ślednia i  
olowiskowa. Ode mnie lepiej zna ją Henryk Biniayk  
Lesimierz Burnowie p-uta Kulczyński. <sup>zaj. Kłopotliwie</sup> Proszę uprzejmie  
zwrócić się do niego. Jest członkiem z B.O.V. i zna  
Trześniłkowską i dobrze -

do relacji  
18 P

18. Dziewiątkowska Anna ps "Franciszka II"

Rt 18 / Pam 11

Członkini TOW "Gryf Pomorski". Płynnie mówiła po niemiecku. Pełniła funkcję  
kuriera i bezpośrednio prowadziła robotę wywiadowczą w okolicznościach  
bardzo ryzykownych. Brała udział w akcjach odwetowych i obronnych pod miej-  
scowościami Brusy, Rudziny, Dąbrówka, Czarniż, Relbik, Milechowo, Kaszuba, Kłe-  
dowa, Klonia. Od kwietnia 1944 r. działała w powiecie kartuskim.

relacja  
A Pomorski



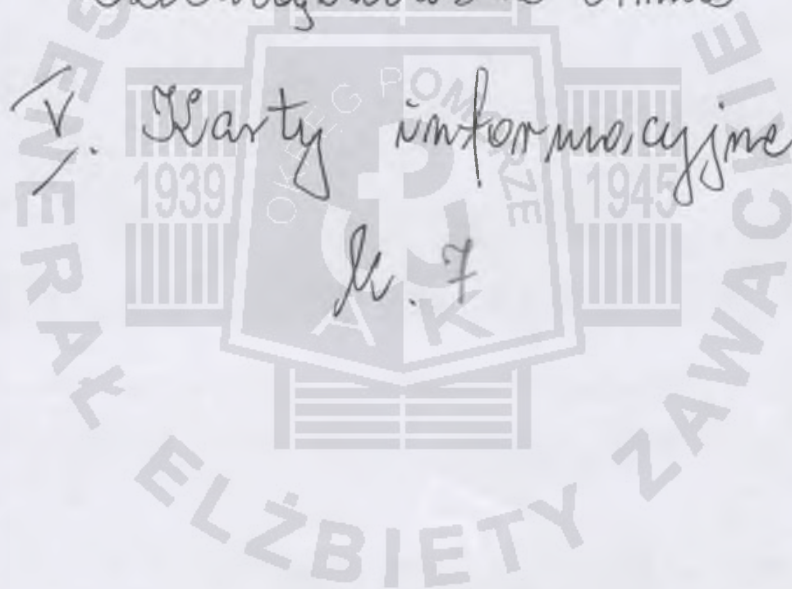
T:U: 18/18 Pom.

Wartuz

Dziwiątkowska Anna

V. Warty informacyjne

h. 7



1. 4/11  
 2. 18/Pom.  
 3. obr. Kartusy (2)

4. Dziwiątkowska, Róża  
 5. z d. Krüger  
 6. , Franciszka  
 7. Dziwiątkowska  
 8. z d. Krüger  
 9. w. 26. 6. 1937, Mieszkanie  
 z d. Szywickowska pow. Kartusy  
 10. Kartusy  
 11. a. urodz. 12. 9. 1939 o.  
 b. urodz. 16. 12. 1939 o.  
 12. Relacja o tacie, rel. z urodzin w. Kuleszy

W Szymichówce

verte

*spisła p. Szymichowska*





18 Pom

p. Dreiwigowa Anne  
p. Bonylowa Paula  
p

Grupa 3  
ob. K... ..

od p. Szymi... ..  
jest relacja zbył... ..

18/P

27 XI 34 p. Dreiwigowa była w... ..  
określić... ..

12/9 1939 v  
do 16/12-39  
w... ..

m

t

Gdynia

K New 4  
TOU GP

Dziękuję bardzo Aline

Komendantce sturmy Ubezpieczalni "Przedmiot"

zob. i Miotk L., Pomnik..., s. 27,  
Bibl. Fundacji, opracowanie B-25

KMN-PS

Dziś o tym

Kartka  
5

Przed wojną był z ramienia „Strzelca”  
na szóstym w Augustowie

Ob. T.: Szymonowski M., ul. (odpise)

I/IV/s. 3

HMM-15

Uspelatomit Gdymiz 6

Deieratkovska Anna

zavazila prysiege o Spornych Satech  
u Jakura - Sostomskego

Byla kurierem - zaplatila 100000 pomizky  
odkratami pentysauckimi.

Zvodec: Ust. tom ix, str. 94 vel Deieratkovska H.

U. K.



Drzewieckowska Anna <sup>Startowy</sup> Chojnice 7  
ps. "Franciszka" 5000 Sp. Pom.

zob. T: M: 1188 | 1984 Pom. Marchlewicz  
Stefan - Chojnice

Wł. XI'10

*Dziwniatkowska Anna*

